


Międzynarodowa konwencja i mało zdolny minister

Międzynarodowa konwencja i mało zdolny minister

14 grudnia 2001 r. Sąd Okręgowy w Łodzi podtrzymał wcześniejszy wyrok Sądu Rejonowego uniewinniający siedmioro oskarżonych o handel chronionymi zwierzętami. To już definitywny kres tej sprawy, która ciągnęła się od 1999 roku, wzbudzając różne kontrowersje nie tylko w gronie osób zajmujących się intratnym procederem handlu zwierzętami, ale nawet w środowisku samych ekologów. Warto chyba najpierw przypomnieć wszystkie związane ze sprawą wydarzenia (opisywane już w "Dzikim Życiu" oraz "Zielonych Brygadach"), a dopiero potem spróbować odpowiedzieć na pytanie - dlaczego wyrok sądu był uniewinniający i czyja tak naprawdę była to wina. Na końcu niniejszego artykułu przedstawię aktualny stan prawny dotyczący przywożonych do polski chronionych roślin i zwierząt.

Dnia 3 marca 1973 roku w Waszyngtonie 21 krajów uznając, iż dalszy niekontrolowany handel zwierzętami i  roślinami jest zagrożeniem dla naturalnych ekosystemów przyrody ziemskiej, podpisało Konwencję o Międzynarodowym Handlu Dzikimi Zwierzętami i Roślinami Gatunków Zagrożonych Wyginięciem, zwaną od jej angielskiego skrótu "CITES" lub Konwencją Waszyngtońską. Konwencja zakładała daleko idące ograniczenia przy przewozie przez granice zwierząt lub roślin gatunków wymienionych w załącznikach do konwencji. Były to zwierzęta i rośliny najbardziej zagrożone wyginięciem, między innymi właśnie z powodu ogromnej skali handlu pozyskiwanymi z natury okazami. Z biegiem czasu do konwencji przystępowały kolejne państwa (dziś sygnatariuszami konwencji jest ich ok. 150), w 1991 roku również Rzeczpospolita Polska.

Najpierw prawo międzynarodowe

Należy w tym miejscu przypomnieć, że zgodnie z polską Konstytucją, ratyfikowane umowy międzynarodowe są częścią krajowego porządku prawnego. Mają zawsze pierwszeństwo przed polskimi źródłami prawa (ustawami), można je nawet stosować bezpośrednio. Jednak z racji tego, że takie międzynarodowe traktaty i konwencje są zwykle dość ogólne, dobrze jest wydać przepisy, które uszczegóławiałyby jakoś zasady opisane w prawie międzynarodowym. W Polsce przepisy dotyczące Konwencji Waszyngtońskiej pojawiły się dopiero w 1997 roku, w ustawie o ochronie zwierząt (choć sama konwencja dotyczy i roślin), w rozdziale pt. "Transport". Dopisany chyba w ostatniej chwili "na kolanie" artykuł stanowił, iż przewóz przez granicę, wprowadzanie do obrotu handlowego, a nawet samo posiadanie bez zezwolenia zwierząt chronionych na mocy międzynarodowych konwencji (a więc nie tylko Waszyngtońskiej) jest przestępstwem zagrożonym nawet karą do roku więzienia. Co do zezwoleń, to Minister Środowiska (wówczas prof. Szyszko) miał wydać rozporządzenie regulujące kto, kiedy i na jakich warunkach może otrzymać zezwolenie na przewóz przez granicę, handel czy posiadanie zwierząt, których dokładną listę też miał opublikować. Jak wszystkie przepisy wykonawcze do ustawy o ochronie zwierząt, i to rozporządzenie powinno się ukazać w ciągu 12 miesięcy - a więc do listopada 1998 roku.

Minister socjolog, ale mało zdolny

Jednak ani minister Szyszko, ani jego następca Tokarczuk, nie wykazali się wystarczającymi umiejętnościami do wydania takiego rozporządzenia, zawierającego - przypomnijmy - zasady uzyskiwania zezwoleń oraz listę gatunków zwierząt wymienionych już wcześniej w załącznikach do Konwencji Waszyngtońskiej. Nie wykazali się już przez cztery lata. Tymczasem w Łodzi, tuż naprzeciwko budynków Urzędu Celnego, od wielu lat egzystuje giełda kwiatowa, która raz w tygodniu zamieniana jest w giełdę zoologiczną. Jest to wyjątkowe w skali kraju miejsce, największa taka giełda w Polsce, gdzie można zakupić absolutnie każde zwierzę, jakie jeszcze na Ziemi występuje. Stłoczone w ciasnych klatkach, w oparach dymu papierosowego, a zimą w temperaturze kilku stopni Celsjusza czekają na swoich nabywców egzotyczne jaszczurki, węże, żółwie, papugi - a czasem nawet małpy, jadowite skorpiony czy świny tybetańskie. Chronione zwierzęta prawie nigdy nie mają dokumentów potwierdzających legalne pochodzenie (a jeśli są, to "za dodatkową opłatą"). Sposób, w jaki traktuje się tu zwierzęta urąga wszelkim normom. W styczniu 1999 roku przedstawiciele łódzkiego Ośrodka Działań Ekologicznych "Źródła" w asyście policji i pracowników ogrodu zoologicznego dokonali kontroli giełdy. W jej wyniku zatrzymano siedem osób, które handlowały chronionymi gatunkami bez wymaganych prawem zezwoleń.

Czemu żółwie pękły

W ciągnącym się ponad rok procesie, oskarżeni tłumaczyli się brakiem rozporządzenia Ministra Środowiska, czasem też wszystkiego się wypierali, czasem nie stawiali się na rozprawy, a czasem stawiali się, ale pijani. W obronę trzech handlarzy zaliczających się do elity łódzkiej giełdy zaangażowały się różne organizacje społeczne (np. Klub Hodowców Zwierząt Egzotycznych) i autorytety naukowe (np. dr Śmiełowski z Poznania). W tajemniczy sposób przygotowane już do ogłoszenia rozporządzenie Ministra Środowiska nagle zostało skierowane do dalszej nad nim pracy (po dwóch latach pracy dotychczasowej). Nie udało się też bezspornie ustalić, że to z winy oskarżonych trzymających żółwie stepowe w kartonowych pudłach, zwierzętom popękały pancerze, w wyniku czego kilkaset żółwi nie przeżyło. Summa summarum wszystkich oskarżonych uniewinniono, wyrok się uprawomocnił i jedynym, do kogo można mieć teraz pretensję jest minister Tokarczuk, który nie potrafił przez kilka lat wydać jednego prostego rozporządzenia - i to nawet dwukrotnie. Dlaczego dwukrotnie?

Dowód rejestracyjny na zwierzę

Od stycznia 2001 roku obowiązuje nowa ustawa o ochronie przyrody. Ustawa nowelizująca skreśliła przepisy dotyczące Konwencji Waszyngtońskiej z ustawy o ochronie zwierząt, a w zamian wprowadza szczegółowe przepisy do ustawy o ochronie przyrody. Tak więc obecnie każdy, kto wejdzie w posiadanie chronionego zwierzęcia, rośliny bądź przedmiotu z nich wykonanego, ma obowiązek w ciągu 14 dni stawić się w starostwie powiatowym z kompletem dokumentów: zezwoleniem na wwóz zwierzęcia lub rośliny na terytorium Polski lub - w przypadku zwierząt urodzonych w niewoli w Polsce - świadectwem weterynaryjnym potwierdzającym ten fakt. Po dokonaniu opłaty skarbowej zwierzę lub roślina zostanie odnotowane w specjalnym rejestrze. Każda zmiana stanu faktycznego (zmiana adresu przetrzymywania zwierzęcia, jego sprzedaż czy śmierć) wymaga dokonania odpowiedniej zmiany w rejestrze. Każdy nowy właściciel kupujący takie zwierzę również musi powiadomić o tym organ prowadzący rejestr. Jest to sytuacja analogiczna do rejestracji pojazdów mechanicznych. Nie stosowanie się do tego przepisu jest wykroczeniem.

Warto tutaj podkreślić, iż obowiązek taki dotyczy wszystkich posiadaczy chronionych zwierząt czy roślin, nie tylko handlarzy czy osób prowadzących hodowle. Tak więc również z jedną papugą czy żółwiem stepowym podarowanym dziecku musimy zgłosić się do urzędu (rzecz jasna nie tyle ze zwierzęciem, co z jego dokumentami). Wszyscy, którzy posiadają takie zwierzęta obecnie też muszą prędzej czy później zgłosić je do rejestru - mają na to czas do połowy 2003 roku.

Co jednak zrobić jeśli sklep zoologiczny lub hodowca odmawia nam wydania wraz ze zwierzęciem jego dokumentacji - Odpowiedź jest jedna - **nie kupować** . Takie zwierzę prawdopodobnie jest nielegalnie sprowadzone do Polski lub pochodzi z nielegalnej hodowli i kupując je, narażamy się na nieprzyjemności związane z brakiem odpowiednich dokumentów przy jego rejestracji.

Minister drugi raz mało zdolny

Przepisy, które weszły w życie w styczniu 2001 roku po raz kolejny nałożyły na Ministra Środowiska obowiązek wydania szczegółowych przepisów związanych z przewożeniem zwierząt przez granicę. Ustawa dała mu na to 6 miesięcy. Czy tym razem minister Tokarczuk stanął na wysokości zadania przygotowując na czas odpowiednie rozporządzenie? Oczywiście, że nie. Minister w tym czasie był bardzo zajęty odwoływaniem ze stanowiska dyrektora Byrcyna. Na szczęście po wyborach odwołano wreszcie i ministra. Przepisów jednak jak nie było, tak nie ma.

Nie oznacza to oczywiście, że Konwencja Waszyngtońska nie obowiązuje - zgodnie z Konstytucją RP jest częścią polskiego prawa. Dlatego celnicy mają obowiązek rekwirować wwożone na polski obszar celny zwierzęta nie posiadające odpowiednich dokumentów. Jednak jak pokazuje przykład łódzkiej giełdy zoologicznej, późniejsze ukaranie przemytników czy handlarzy może się okazać trudne. Nie należy jednak ustawać w walce. Ważne jest na przykład sprawdzenie, czy w naszym powiecie prowadzony jest rejestr roślin i zwierząt chronionych - często urzędnicy po prostu nie znają odpowiednich przepisów. Podobnie konieczne jest uświadamianie właścicieli sklepów zoologicznych (często zaopatrują się oni właśnie na giełdzie w Łodzi) - zwierzęta bez kompletu dokumentów to towar nielegalny i kłopotliwy.

Minister mało zdolny, ale nie przestępca

Informacje o prowadzonej od kilku lat przez łódzki Ośrodek Działań Ekologicznych "Źródła" kampanii "Egzotyczni więźniowie" dostępne są na stronie internetowej: <http://www.gady.pl> . Są tam też aktualne przepisy prawne dotyczące zwierząt, odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania oraz historia zawiadomienia o przestępstwie złożonego przez "Źródła" przeciwko ministrowi Tokarczukowi, dotyczącego zaniedbania przez funkcjonariusza publicznego swoich obowiązków. Nie wydając w terminie odpowiednich rozporządzeń działał bowiem na szkodę społeczeństwa. Prokuratura uznała co prawda, że minister bardzo chciał wydać rzeczne rozporządzenie, ale nie mógł, w związku z czym przestępstwa nie popełnił - i postępowanie umorzyła, jednak lista zaniedbań ministra Tokarczuka jest bardzo długa. Do dziś nie ma na przykład jednolitego tekstu znowelizowanej ustawy o ochronie przyrody...

Krzysztof Wychowalek